

SŁOWO

WILNO Środa 12 lutego 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 czwarto od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-52, administracji 228 druk. 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80239. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie odpowiada za treści do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Biepińskiego — A. Łazark.
BIENIAKOWIE — Bułt Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bułt Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa. W. Włodzimierzow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LEDA — ul. Suwalska 13. S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEMIŁO — ul. Ratuszowa. Księgarnia latwinińska.
NOWOGRODZK — Kłosa St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółka. Nauca.
PŁSK — Księgarnia Polska — St. Bodzinski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Łabowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9. N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednostronny na 5 kolumn 2-ty i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. Wzmianki o świętach oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

W DZIESIEĆ LAT PO ODZYSKANIU POMORZA

POMORZE I FRANCJA

Francja, wielkie mocarstwo w całym tego słowa znaczeniu, którego rola w Europie jest dziś stosunkowo większa niż przed wojną, prowadzi politykę zagraniczną opartą na wykonaniu traktatów i wiodącą do krystalizacji obecnego ładu politycznego w Europie. Ale jest Francja w tem pozadroszczenia godnym położeniu, że może sobie pozwolić na jednocześnie stosowanie dwu różnych metod, pozornie sprzecznych a jednak nawzajem się uzupełniających.

Z jednej strony stosuje dyplomację francuską metodę solidarności państw zainteresowanych w utrzymywaniu statu europejskiego będącego wynikiem zwycięstwa, a z drugiej metodę pojednania francusko - niemieckiego. Pomimo krytyk, z jakimi ta dwójstwo polityki się ze strony pravicowych polityków francuskich nie należy sobie wyobrażać aby miała być zaniechaną na wypadek zmiany ministra spraw zagranicznych. Mogą naturalnie nastąpić pewne odchylenia w jedną lub drugą stronę, ale mam głęboką przekonanie, że większość francuskich mężów stanu, polityków, dyplomatów, przemysłowców i bankierów, jest przekonana o słuszności takiej właśnie polityki w obecnej sytuacji europejskiej. Popiera tę politykę lewica, bo metodą osaczenia Niemiec pierścieniem sojuszu uważa za najprostszą i najszybszą drogę do nowej wojny, a w porozumieniu francusko - niemieckim widzi niezbędny etap do zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego, zapewnionego układem międzynarodowym, na prawie obowiązkowego arbitrażu opartym. Popiera tę politykę centrum i część umiarkowanej prawicy, bo koła te uważają, iż za pewnia ona Francji maximum swobody ruchu.

We Francji wszyscy zdają sobie sprawę z gry niemieckiej. Wszyscy wiedzą, że rozluźnienie węzłów łączących Francję i Polskę — to bezpośredni zysk, jaki Niemcy z polityki pojednania chcą osiągnąć. Ale reakcje francuskie w stosunku do niemieckich zamiarów nie są jednakowe: protestuje się szczerze, protestuje dla formy, uważa się za najlepszą taktkę pozostawić Niemcy w niepewności, a czasem przynajmniej się nawet rację niektórym niemieckim żądaniom. Jak opinia francuska odnosi się do t.zw. sprawy „korytarza”? Czy szereg pisarzy (jak René Pinon, Jakob Bainville, Jerzy Quadar Seydoux i inni) stoją na stanowisku, że sprawa żałowana jest sprawiedliwie, logicznie i ostatecznie: Niemcy muszą się pogodzić z faktem, że Pomorze jest i pozostanie polskie; muszą się też przyzwyczaić do istnienia Polski, a nawet do jej rozrostu. Stanowisko to pokrywa się z opinią urzędowej Francji, która gwarantowała Polsce w Locarno posiadanie obecnej z Niemcami granicy.

Spotykamy się przecież we Francji z innymi opiniami, a tem łatwiej o nie, im bardziej na lewo wachlarza politycznego idziemy. Nkt oczywiście nie zaleca zwykłego zwrotu Pomorza Niemcom. Ale prawie każdy publicysta francuski który w mniej lub większym stopniu jest pod wpływem niemieckich lamentów, wysuwa jakieś pomysły kompromisowe. A więc niejaki p. Koesler proponuje na łamach *Cahiers des Droits de l'Homme* wycięcie małego, 15 metrów szerokości łączącego, „korytarza” niemieckiego poprzez „korytarz” polski. P. Georges Roux, młody pisarz radykalny, zaleca Gdańsk zwrócić Niemcom, pozostawić Gdynię na własność Polsce, a w „korytarzu” przeprowadzić rodzaj „neutralizacji” lub condominiumu polsko - niemieckiego.

Na przyszłość Polski wogóle, a zresztą sprawy „korytarza” w szczególności patrzymy się optymistycznie; na przyszłość stosunków francusko - polskich również. Wiele już się zrobiło, aby elita francuska wiedziała prawdę o „korytarzu”, ale wiele jeszcze jest do zrobienia. I nigdy zapewne nie będziemy mogli sobie powiedzieć, że wszystko już zostało z powodzeniem dokonane, że „sprawa” jest w opinii francuskiej ostatecznie pogrzebana. Czuwać trzeba będzie zawsze.

POMORZE I ANGLIA

Wyjątkowe położenie geograficzne Imperium Brytyjskiego sprawiło, że już od dwu wieków polityka zagraniczna angielska ustaliła sobie pewne prawa, które niezmiennie stosuje. Przeciwnie stawianiem się najsilniejszemu państwu kontynentu europejskiego jest jednym z takich praw. Wystąpienie przeciwko Niemcom w roku 1914 było tego prawa zastosowaniem. Kiedy p. Lloyd George ostabiał na konferencji pokojowej pozycję Polski nad Bałtykiem, to znów działał w myśl tego samego prawa, nakazującego mu utrudniać powstanie zbyt wielkiej potęgi francuskiej.

Polska w oczach angielskich była wówczas tylko „armia francuska nad Wisłą”. Żaden Anglik w czasie wojny nie widział jasno, jaki jego ojczyzna może mieć realny interes w odbudowie Polski. Jeśli rząd angielski do tego w sławnej deklaracji wersalskiej z 3 czerwca 1918 się zobowiązał, to głównie dla dwu powodów: utrzymania solidarności międzysojuszniczej i pozostania wiernym sztafardowemu hasłu

wał. Ewolucja, stosunków w Europie kontynentalnej rozwija się w tym kierunku, że Wielka Brytania coraz trudniej będzie nakłonić do jakiegokolwiek akcji mającej na celu rewizję granic polsko - niemieckich. Kiedy granice te w Paryżu wyznaczono, angielscy mężowie stanu mieli wrażenie, że Niemcy poniosły klęskę olbrzymią i przez dziesiątki lat dźwigać się z niej będą. Dziś każdy w Anglii wie, że się łudzą. Niemcy znów są pełnowładnym mocarstwem europejskim. W tych warunkach osłabianie Polski byłoby już i z angielskiego punktu widzenia nieostrożne. Niepodległa Polska, pomiędzy Niemcami a Rosją położona, jest koniecznością europejską, a fakt posiadania przez Polskę małego brzegu morskiego sprawia, że handel angielski z Europą środkową i wschodnią nie jest i nie będzie przez Niemcy kontrolowany.

Rzecz to zrozumiała że i w publicystyce angielskiej nie brak jest głosów za rewizją obecnego statutu politycznego Europy. Zaleca ją J.L. Garwin na łamach *Observer'a* i „Truora” na łamach *Fortnightly Review*; jest przeciwnikiem „korytarza” Robert Dell (*New Statesman*) i anonimowy autor książki *The Fruits of Folly* (Owoce szaleństwa), w której usiłuje wykazać, że Polska właściwie nie potrzebuje ani dostępu do morza, ani sprawowania kontroli w Gdańsku. Tacy autorowie jak F. C. Linfield (*The Nation*), E. H. Phelps, Brown (*Fortnightly Review*) i J. Allen (*The Headway*) zalecają przeprowadzenie rewizji granic na Pomorzu czy to za pośrednictwem arbitrażu Ligi Narodów, czy to kompromisu niemiecko - polskiego pod presją wielkich mocarstw, przyczem Polsce zagwarantowany wolny dostęp do morza przez umiędzynarodowienie Wisły i jednej linii kolejowej, oraz przez oddanie jej „wolnej strefy” w porcie gdańskim. Germanofil sir Robert Donald idzie jeszcze dalej i w swej bardzo tendencyjnej książce *The Polish Corridor and the Consequences* wykazuje, że Pomorze ma być zwrócone Niemcom, a Polsce wystarczą tylko ułatwienia tranzytowe.

Ale i polska teza w sprawie „ko-

POMORZE I WŁOCHY

Włochy są mocarstwem, którego rola i wpływy w Europie rosną. Faszyzm niewątpliwie ewolucję tę przyspieszył, komplikując jednocześnie nieco stosunki Włoch z parlamentarną Francją. Sfera politycznych zainteresowań włoskiej polityki zagranicznej nie wykracza poza basen Morza Śródziemnego; ruchliwość dyplomacji włoskiej w Europie środkowej i na Bałkanach ma jedynie na celu zapewnić sobie swobodę ruchów, paraliżowanie urojonych czy istotnych antywłoskich wpływów francuskich. Po osaczeniu Jugosławii, dyplomacja włoska nie uprawia narażenie w Europie żadnej określonej i na dalszą metę obliczonej polityki; na morzu Śródziemnym usiłuje Rzym wygrać Anglię przeciw Francji, a w Europie środkowej unika popierania polityki francuskiej nie nawiązując, jak dotychczas, kontaktów z polityką niemiecką. Ordynary i krótkowzroczny germanofil Nitti'ego zniknął we Włoszech po dojściu do władzy p. Benito Mussolini'ego. Szef obecnego rządu włoskiego gotów był szczerze porozumieć się z Francją, ale w Paryżu do dziś są zdania, iż porozumienie to zbyt drogo kosztowałoby w stosunku do korzyści, jakie Francji przynieść może.

Tylko realny interes brany jest w Rzymie w rachubę, kiedy chodzi o zajęcie stanowiska w jakiejś sprawie lub wobec jakiegoś państwa. Żadna sprawa żywotna nie dzieli Polski i Włoch, ale niema też między naszymi krajami bezpośrednich i pierwszorzędnych interesów wspólnych. Teoretycznie interes takim powinien być postulat utrzymania obecnego statutu politycznego Europy. I jest nim zresztą, ale ze względu na swe środkowo-europejskie przedsięwzięcia, Włosi wolą tego zbyt głośno nie mówić. Włochy zajmują do tychczas urzędowo nieprzychylnie stanowisko wobec planu *Anschlussu* Austrii do Niemiec. Ale kto wie, co nam jutro przyniesie? Patrząc na mapę Europy mąż stanu włoską politykę zagraniczną kierującą widzi, że *Anschluss* przeprowadzony po uprzednim niemiecko-włoskim porozumieniu, oddzieliłby całkowicie Francję od jej środkowo-europejskich sojuszników i przyjaciół.

Faszyzm wchłoniął w swe szeregi obóz nacjonalistów włoskich, ale w polityce zagranicznej nacjonalista ze szkoły Corradini'ego ton faszystowskiej dyplomacji nadają. Nie chodzi tu nam o ludzi, ale o idee. A zresztą i ludzie są czasem ci sami. Taki np. Attilio Tamara, b. współpracownik perjo-

rytarza” ma swoich wybitnych w Anglii obrońców. Sławny pisarz Hilaire Belloc nie waha się stwierdzić, że „zwrot Pomorza Niemcom jest niemożliwy”, a każda w tym kierunku próba oznaczałaby „nową wojnę europejską” (*The Nineteenth Century*). J. H. Harley, autor książki o Polsce czasu wojny wydanej, wykazuje, że „Polska musi mieć dostęp do morza, a dostęp ten musi być terytorjalny”; każdy, kto obecny stan rzeczy w wątpliwość podaje jest „zwykłym wichrzycielem politycznym” (*English Review*). „Aurora”, wybitny i doskonale o stosunkach niemiecko-polskich poinformowany publicysta, niejednokrotnie już głos w sprawie „korytarza” zabierał i zawsze czynił to w duchu inteligentnej broniącej tezy polskiej; ostatnio świat na książkę sprawię tej poświęcił (*Eagles Black and White*). Nakoniec Wickham Steed, b. redaktor polityczny *Times'a*, a obecnie posiadacz własnego przeglądu (*Review of Reviews*), parę już razy wykazywał, że Wielka Brytania nie ma żadnego interesu zalecania jakiegokolwiek rewizji granic na kontynencie europejskim; przeciwnie: utrzymanie stanu obecnego najskuteczniej pokój konsoliduje, a to właśnie w interesie angielskim leży.

Nie potrzebuje Polska lękać się na terenie angielskim żadnej publicznej na temat praw swoich do Pomorza debaty. Kiedy bezstronny, zasadzie *fair play* hołdujący Anglik pozna argumenty stron obu, to musi przyznać słuszność tezie naszej, czyniąc tylko zastrzeżenia natury politycznej, bo oczywisty fakt, że w jakimś sporze jedno państwo ma rację nie jest jeszcze gwarancją pokoju, jeśli owe państwo jest słabsze i sojuszników pozbawione. Przykładem takiego stanowiska jest książka p. Hugh Dalton'a, posła do Izby Gmin i członka *Labour Party*, a obecnie podsekretarza stanu w *Foreign Office*. P. Dalton zwiędził Pomorze, stwierdził i jego niewątpliwie polski charakter i radzi nam tylko czynić wszelkie ułatwienia komunikacyjne po przez „korytarz”, bo w ten sposób najskuteczniej osłabimy wymowę niemieckich krytyk.

dyku *Politica*, później konsul w Hamburgu, a obecnie poseł włoski w Helzingsforsie, ogłosił książkę p. t. *La lotta delle razze nell' Europa danubiana*, w której o Polsce wyraża się z wielkim pesymizmem. Nie chce „niepotrzebnej gwałtowności słownej” Nitti'ego, ale zgadza się z nim w gruncie rzeczy pisząc, że „międzynarodowe położenie Polski jest conajmniej niezwykle niepewne”, bo „Polska absorbowała olbrzymią ilość Niemców”, bo „stworzyła tym sposobem podstawy nowego sporu historycznego” i znajduje się pomiędzy Niemcami a Rosją w „położeniu tragicznym”; uratować się może „tylko przez rozstrzelenie jednego frontu walki”. Nie mówi nam Tamara jak to mamy uczynić.

Francesco Tommasini, b. poseł włoski w Warszawie, aczkolwiek przyznaje w swej książce *La Risurrezione della Polonia*, że „w korytarzu zamieszkuje ludność przeważnie polska”, a „Gdańsk leży w ujściu Wisły, głównej arterji Polski”, to przecież obecne granice uważa za „nieuleczalną ranę w organizmie Niemiec się jęczącą”; twierdzi iż gospodarczy dostęp do morza miałaby Polska „pewniejszy po przez terytorjum niemieckie (!) niż obecnie”, a „portem politycznym Polski powinna być Kłajpeda”.

Zupełnie innego zdania jest geograf Camillo Basevi, autor krótkiej i dobrej książki p. t. *Polonia* (1925). Twierdzi przedewszystkiem, że terytorjalny dostęp do morza jest warunkiem „pełnej niezawisłości gospodarczej” każdego państwa, a nikt nie może zaprzeczyć, iż „naturalnym dostępem Polski do morza jest Gdańsk i ujście Wisły”. Terytorjalna łączność Polski z Bałtykiem jest tem ważniejszą, że „jej granica południowa niema wielkiego znaczenia pod względem komunikacyjnym, albowiem Adriatyk jest daleko”; zapewnienie Polsce dostępu do morza przez Gdańsk było „gospodarczą koniecznością”, tembardziej, że „pomysłność Gdańska jest ściśle związana z rozwojem przemysłu i rolnictwa polskiego”.

Jeszcze mocniej tezy polskiej broni s. p. Aurelio Palmieri, wybitny włoski polonista. Przesztudjowawszy gruntownie sprawę na podstawie literatury niemieckiej i polskiej, Palmieri ogłosił na temat „korytarza” dwa doskonałe studia na łamach rzymskiego miesięcznika *Europa Orientale* (1925). W pierwszym dochodzi do wniosku, że „Polska nie może pod groźbą gospodarczego uduszenia zrezygnować z Pomorza i Gdańska”; w drugim

stwierdza, że „Pomorze jest dzielnicą historycznie polską”, że „jego mieszkańcy zawsze należeli w większości do rasy polskiej”.

Wszystkie powyższe głosy włoskie nie są wynikiem ani zabiegów propagandy niemieckiej, ani przeciwdziałek polskiej; są to opinie ludzi niezależnych, polityka europejską się interesujących z obowiązku lub z upodobania. Propaganda nie uznata dotychczas za potrzebne czy możliwe rozpocząć we Włoszech systematyczną agitację „korytarzową”. Wobec tego i nasza na tem polu służba informacyjna jest raczej indywidualna i dorywcza.

Pomiędzy położeniem międzynarodowym Polski i Włoch zachodzą pewne analogie. Polska również jest krajem, który idzie w górę. Dyplomacja włoska jedna z pierwszych zrozumiała i oddała już kilkakrotnie Polsce cenne usługi. W swej wielkiej mowie z 5 czerwca 1928 trafnie stormuował p. Mussolini szanse politycznej współpracy polsko-włoskiej; powiedział, że z Polską tem „wielkim mocarstwem” istnieje możliwość wspólnej akcji, naturalnie pokojowej, „w pewnych kierunkach i dla określonych celów”. Rozumiemy dobrze, iż Włochy nam nie gwarantowały w Locarno granicy z Niemcami, ale z drugiej strony jesteśmy zupełnie pewni, że nie poprzędną jej rewizjonistycznej Niemiec. Wyprzedziła stan pojęć świata. Zwykłym biegiem rzeczy nie został należyście zrozumiany nawet we własnym kraju. Stany Zjednoczone, z obawy, że Wilson wciąga je w sieć europejskich „intryg i sporów”, nie ratyfikowały Traktatu wersalskiego.

Alle pozostanie faktem, że prawość charakteru Wilson'a i bezstronność amerykańskich rzeczoznawców bardzo przy wyznaczaniu granic niemiecko-polskich zaważyły. Isaiah Bowman, sławny geograf amerykański i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w komisji do spraw polskich Juliusza Cambona, stwierdza w swej książce *The New World*, że ludność „korytarza” była i jest polska pomimo „najenergiczniejszej germanizacji, jaka kiedykolwiek była realizowana”.

Dwaj eksperci terytorjalni delegacji amerykańskiej, Charles Haskins i Robert H. Lord, profesorowie uniwersytetu Harvard, piszą w swej pracy p. t. *Some Problems of the Place Conference*: „Polska potrzebowała dostępu do morza, ale nie dlatego tylko go otrzymała. Konferencja Pokojowa zapewne nie zadośćuczyniłaby jej pragnieniu, gdyby powody natury etnicznej żądania tego nie uzasadniały. Konferencja nie wynalazła korytarza: zawsze on istniał i był wyraźnie wypisany na każdej uczciwie opracowanej mapie językowej”.

W innej książce amerykańskiej, wydanej staraniem pułk. E. M. House'a i prof. Charles Seymour'a p. t. *What Really Happened of Paris*, pisze prof. Lord: „To prawda, że granice niemiecko-polskie oddzielały terytorjalnie Prusy Wschodnie od reszty Rzeczy. Ale trzeba było wybrać mniejsze zło: albo Prusy Wschodnie będą komunikowały z Rzeszą poprzez terytorjum polskie (zachowując zresztą komunikację morską), albo się Polska będzie komunikowała z morzem poprzez terytorjum niemieckie. Czyż można było twierdzić, że sprawa terytorjalnego dostępu 2 milionów mieszkańców Prus Wschodnich do Rzeszy ważniejszą jest od sprawy wolnego dostępu 25 milionów Polaków do morza? Ten wzgląd zdecydował o stworzeniu korytarza”.

To też Frank H. Simonds, wybitny publicysta amerykański i jeden z rzadkich Amerykanów dobrze Europę znających, napisał na łamach *New Re-*

POMORZE I U.S.A.

Podobnie jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone nie mają czynnej polityki wobec Polski. Więcej: Wielka Brytania, aczkolwiek jest mocarstwem światowym na całej kuli ziemskiej interesy mającym, nie może zamykać oczu na to, co się dzieje na kontynencie europejskim; *splendid isolation* nie jest dziś możliwa, a nowoczesny rozwój techniki bardzo zwężył kanał La Manche; natomiast Atlantyk nadal jest szeroki i Stany Zjednoczone żadnych odpowiedzialności politycznych w Europie nie chcą brać na swe barki. Stanowisko takie na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne ze strony potęgi, której interwencja w wojnie 1914—1918 wielkie wydała owoce, bo zdecydowała ostatecznie o wyzwoleniu charakterze walki, bo wyniki zwycięstwa bez Ameryki (o ileby doń doszło) mogłyby być inne od wyników zwycięstwa z Ameryką, bo jeśli jest dziś w Europie więcej sprawiedliwości, niż to kiedykolwiek dzieje się

działy, to przedewszystkiem dlatego, że przedstawiciele Stanów Zjednoczonych z Woodrow'em Wilson'em na czele w Konferencji Pokojowej udział wzięli... Wilson — to jeden z największych, jeśli nie największy człowiek naszych czasów. Jego myśl o wiek public (1924), że oddając Pomorze Polsce autorzy Traktatu Wersalskiego „dokonali tylko prostego wymiaru sprawiedliwości”. Ten sam pisarz ogłosił na łamach *New York Times'ów* (1925) doskonały artykuł, w którym dowodził, jak niezbędny jest dla Polski terytorjalny dostęp do morza, jeśli kraj ten ma być naprawdę niepodległy: „Dla Polski, pisze, jest to sprawa życia i śmierci. Nie może ona oddać korytarza, jeśli nie chce natychmiast utracić swego miejsca w rodzinie wolnych narodów. Jeżeli ktoś może sobie wyobrazić, jakie byłoby położenie Stanów Zjednoczonych gdyby New Orleans i ujście Mississippi pozostało w obcych rękach, a wiek dróg żelaznych jeszcze nie nadszedł, to będzie miał pewne pojęcie o losie Polski gdyby plany niemieckie się ziściły”.

Przewidując jaka jest przyszłość stosunków francusko-niemieckich i od powołując na tezę, iż w pewnych warunkach Polska może być zmuszona do ustępstw, Frank Simonds kończy: „Nawet opuszczona przez Francję Polska będzie walczyć. Sama wobec Niemiec przegra, ale, żeby pobić Polskę, Niemcy musiałby się uzbroid wbrew przepisom Traktatu Wersalskiego, a takie uzbroidzenia wywołają niechybnie francuski protest i akcję, gdyż bez względu na pokojowe zapewnienia Niemiec na zachodzie, Francuzi nie mogą pozwolić na przekreślenie postanowień Traktatu dotyczących zbrojeń i patrzeć się beczynnemu na to, jak Niemcy ponownie stawali się w wielką potęgą militarną. Dopiero pobyt w Polsce i rozmowy z przywódcami narodu polskiego pozwalają zdać sobie sprawę jak bez wszelkich podstaw są kalkulacje, że Polska, pozbawiona poparcia Francji, ustąpi w sprawie korytarza. Polska ustąpić może tylko przed siłą i to przed siłą zamianistowaną przez armie na polu bitwy”.

Wiernie i trafnie odmalował nastroj je polskie Frank Simonds. Nie ludzimy się, że takie głosy, jak jego, spowodują trwały przychylny nastrój opinii amerykańskiej, dla polskiej tezy w sprawie t. zw. „korytarza”. Opinia ta bardzo mało się interesuje sprawami europejskimi, a ani rząd, ani obie partie polityczne „powrotu” do Europy nie zalecają. Politykę europejską zajmuje się w Stanach Zjednoczonych nie liczna tylko elita umysłowa, oraz niektóre banki inwestujące w Europie kapitały. Te ostatnie naturalnie są przeciwnie wszelkim komplikacjom pokojowej zagrożeń i bardzo niechętnie się odnoszą do wszelkiej propagandy rewizyjnej. W tych kołach netylko w Ameryce, czas pracuje dla *possidentes*, szczególnie, jeśli ci ostatni pomagają czasowi.

Propaganda niemiecka przeciw Polsce skierowana, napotyka w Ameryce nietylko na trudności passywne, wynikające czy to z braku zainteresowania do spraw europejskich, czy to z mniej lub więcej świadomego przekonania, iż krzyżujących niesprawiedliwości w powojennej Europie już niema. Znajdują jeszcze Niemcy na swym drodze przeszkodę aktywną w postaci sympatyj amerykańskich do Polski. Nie są one bardzo głęboko zakorzenione i szeroko rozpowszechnione, ale istnieją niewątpliwie. Nie zapominamy nigdy o tem, że 4 miliony obywateli amerykańskich jest pochodzenia polskiego, że ci amerykanizujący się lub już zamerykanizowani Polacy nie zapominają przeważnie o swym polskim pochodzeniu, że w sercach zachowują sentyment do „starego kraju”, że są w Stanach pewną siłą polityczną... Właśnie, aby tych Amerykan „polskiej ekstrakcji” pozyskać dla kandydatury Herberta Hoover'a władze partii republikańskiej poleciły młodemu historykowi wykładającemu w „Stanford University”, prof. Haroldowi H. Fisher'owi, napisanie książki p. t. *America and New Poland* (1918). Autor, na podstawie źródłowych opracowań, wykazuje, jak bardzo Ameryka pomogła do odbudowy i konsolidacji Polski, przyczem z dużą bezstronnością nie pomija także zasług zmarłego Wilson'a. W sprawie „korytarza” prof. Fisher stwierdza jego rasowo polski charakter i konkluduje: „ów korytarz trzeba było przyznać Polsce, jeśli się chciało zapewnić wolny i pewny dostęp do morza, jaki jej obiecano, a który dla jej życia gospodarczego rzeczywiście był nieodzowny... (s. 138)”.

I w Stanach Zjednoczonych zatem nasza propaganda nie jest pozbawiona cennych punktów oparcia. Kazimierz Smogorzewski.

Stanowiłkt serca, potrzebę serca.
my wszyscy możemy Nowakowski-
podnośnię i podrzuć w powietrze,
zrzucić: „niech żyje”: Dobrze jest, że
poruszamy się znowu zgodnie. Pod
ziemią nogami jest ziemia. Ziemia
nas godzi. Skoro jest polska ziemia
Nowakowski jak Anteusz odzyskał
te. Nowakowski jest sobą. Można
tylko cieszyć, że to horyzont nasz
daleko oczy niosą i że z Berlina
śladu. Przepadły wielkie warsztaty,
Moc Mejerholdy i Piscatory. Tu jest
wój grunt, swoja krew, swoja ni-
śleństwo, swoja twórczość. Nowakow-
ki bawi się jak dziecko. Ale ma-
tyl, pociąga nas za sobą. Odkrwa-
w nim jednego z pracowników
owych reformy opery, za którą u-
nas wszystko krzyczy.

Nie nas nie razi. Ciasto jest do-

dzia za co i komu dziękować. Aktom Zelterowicza zdało się, że krzywdę uczyniono Nowakowskiemu, kiedy strzelano Turandot. Włec jest manifestacja. Dobrze, że jest manifestacja.

Stanow! akt serca, potrzebe serca. My wszyscy możemy Nowakowskiemu podnosić i podrzucać w powietrze, krzycząc: „nlech żyje! Dobrze jest, że poruszamy się znouu zgodnie. Pod naszymi nogami jest ziemia! Ziemia nas godzi! Skoro jest polska ziemia nowakowski jako Anteusz odcyskał głowę. Nowakowski jest sobą. Można być tylko cieszyć, że to horyzont nasz tak daleko oczy niosą i że z Berlina śladu. Przypadły wielkie warsztaty, konce Mejerholda i Piscatory. Tu jest swój grunt, swoja krew, swoja nalenność, swoja twórczość. Nowakowski bawi się jak dręčko. Ale ma ryl, pociąga nas za sobą. Odkrywa w nim jednego z pracowników wojowych reformy opery, za którą u nas wszystko krzyczy.

Nic nas nie razi. Ciasto jest do

BALE I ZABAWY.

— Dorocznym zwyczajem odbędzie się 15 lutego w salach Kasya Oficerskiego tradycyjna zabawa leśników. Początek punktualnie o godz. 10 wiecz. Wstęp zł. 8. (Jaka demicki zł. 5. Zaproszenia i bilety zawczasu u p. p. gospodarzy w Dyrekcji Lasów Państwowych ul. Wielka 66 i w Wydziale Urzędniczym Lasów, ul. Mickiewicza 1 w godz. urzędowych.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś po cenach normalnych malownicze widowisko „Krakowiacy i górale” W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego z piękną muzyką Kurpińskiego w nowej bogatej szacie dekoracyjnej. Inscenizacji i reżyserji dokonał dr. Zygmunt Nowakowski. Reżyser wywolał ogólny zawyż.

— Teatr Miejski Lutnia. Dziś w dalszym ciągu ciesząca się wielkim powodzeniem wytworna komedia węgierska Lakotasa „Mezyczna i kobieta” poruszająca nad wyraz ciekawe problemy życiowe, odznaczająca się finezyjnym humorem oraz interesującą akcją sceniczną. W roli głównej wybitna artystka Maria Makarczykówna. Reżyserja Ryszarda Wasilewskiego.

— Najbliższa premiera. W przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar teatru Lutnia salonowa komedia Gerałdyego i Spitzera „Gdybym chciała...” w reżyserji Z. Ziembickiego.

— „Król i wicekról”. Ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem barwna baśń ludowa W. Stanisławskiej ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie w sobotę najbliższą 15 b. m. o godz. 3 m. 30 po poł. po cenach znizowanych.

— Przedstawienia popołudniowe. W niedzielę nadchodzącą w teatrach miejskich odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach znizowanych; w teatrze na Pohulance egzotyczna baśń Gozkiego „Księżniczka egiptowska Turandot”, w teatrze Lutnia ciesząca się wielkim powodzeniem satyryczna komedia Pagnola „Pan Topaz”.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Ulica potępionych dusz.
Hollywood — Pewien młody człowiek.
Słońce — Niewolnica księcia Borysa.
Lux — Płonący okręt.
Świątów — Marynarz słodkich wód.
Wanda — Miasto miłości.
Apollo — Uśmiech losu.
Piccadilly — Kobieta w płonienach.
Kino Miejskie — Ostatni syn.
Ognisko — Ojciec!

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (c) Okradanie stolarni. Nieuważnie ni sprawy dostali się do pracowni stolarskiej Szulki przy ul. Wileńskiej i wynieśli narzędzia wartości kilkadziesiąt zł.

— (c) Spalnia się stodoła. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w zabudowaniach Józefa Rabry mieszkającego wsi Białej gminy Wierzbica powiatu Postawskiego. Zniszczeniu uległa stodoła wraz ze zbiorami powodującą straty w wysokości 3 tysiące zł.

— (c) Zabójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek, wieś Garszewice gminy Grodzieckiej, pow. Mołodeczańskiego, była miejscem krwawej zemsty dokonanej na osobie mieszkanka tej wsi Filipa Takuszewicza.

Kilku młodych chłopów w tej liczbie Takuszewicz i jego osobisty wróg Antoni Krzywicki spotkali się zupełnie przypadkowo w mieszkaniu Jana Krynkiewicza.

Pomiedzy Krzywickim a Takuszewiczem z miejsca wywiązała się sprzeczka na tle zatargu o kobiety, w trakcie której Krzywicki wydułby błyskawicznie z kieszeni rewolwer i oddał do przeciwnika kilka strzałów z których jeden trafił w głowę i był śmiertelny. Zabójcę policyja aresztowała.

— (c) Kradzież pieniędzy. Z mieszkania Szoloma Kapłana (Antokolska 84) skradziono podczas jego nieobecności 10 dolarów, 75 zł., dwie obrączki i kolczyki. Kto dokonał kradzieży niewiadomo.

— (c) Żołnierze strzelali na zabawie. W kolonii Okmiana, gminy Podbrzejskiej w czasie zabawy w domu Bazylego Biedrowa powstała bójka pomiędzy cywilnymi a żołnierzami K.O.P. W trakcie zajścia żołnierze pozwolili sobie wystrzelić powodując zranienie Florjana Tomczaka i Piotra Pacholca. Dochodzenie prowadzi władze wojskowe i winni strzałów zostaną ukarani.

— (c) Szczur hotelowy. Wczoraj w dzień do pokoju bawiającego chłiwio w Wilnie Abła Szapiro zamieszkałego w hotelu Pałace, dostał się złodziej, który korzystając ze nikogo w tym czasie w pokoju nie było przeskakał wszystkie szuflady i ubrania i zabral z nich pieniądze.

Uciekającego złodzieja zatrzymano i odano go policji. Okazało się że jest to Ewel Gdźniak zamieszkały przy ul. Kwaszelnej 10.

— (c) Pożar w składzie aptecznym. Nad ranem, gdy w składzie aptecznym Popiańskiego (Rudnicka 2) nikogo nie było powstał pożar, który dopiero został zaowany, gdy dym i ogień poczęły wydostawać się na zewnątrz. Na wieść o pożarze, na miejsce przybyła straż ogniowa, której po

List do Redakcji

Szanowny panie redaktorze!

Wobec ukazania się w Nr. 29 „Dzień niki Wileńskiego, z dnia 5 lutego br. wzmianki p. t. „Niezadowolone z Izby Rzemieślniczej”, mogącą wprowadzić w błąd opinię publiczną. Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie niniejszym prosi pana redaktora o uściszenie w swoim piśmie następującego sprostowania:

1) nieprawdą jest jakoby ktokolwiek bądź składał na ręce Zarządu Izby Rzemieślniczej w Wilnie wyraży swego niezadowolenia z prac Zarządu Izby.

2) nieprawdą jest, podany w powyższej wzmiance Dziennika „Wileńskiego” fakt mającego rzekomo być zwolnieniem Izby Rzemieślniczej dla wyboru nowego zarządu.

Z poważaniem
Za zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie
Władysław Szumański prezydent
Jan Łazarewicz — sekretarz

— (c) Dorozkarska napaść na pasażerów urzędnika banku. Niemila przygodą spotkała p. Jana Wasilewskiego urzędnika banku związku spółek zarobkowych.

Wracając nad ranem do domu p. Wasilewski wstał do dorozki kazać się wieść na ul. Lwowską. Niedojężdżając do miejsca gdzie mu polecono, dorozkarski w ordynaryjny sposób począł żądać od p. Wasilewskiego dodatku do umówionej opłaty.

Gdy spotkał się z kategoryczną odmową, rozżłoszczony tem wznowił zatrzymanie dorozki i rzucił się na nieprzygotowanego do obrony pasażera nożem w rękę.

W Wasilewski otrzymał kilka ciężkich ran w okoliczności i obojętka i mimo, że narazie udał się do domu, koło południa stan jego tak dalece się pogorszył że musiano wezwać lekarza, który uznał, że rany są niebezpieczne i odwiłsi poszukiwano go do szpitala św. Jakóba. Policyja poszukuje winnego porażenia.

— (c) Poszukiwanie sprawców rozbicia kasy sejmikowej. Dochodzenie policyjne w sprawie rozbicia kasy ogniotwójnej w sejmiku wileńskim trocikiem nie doprowadziło do dokonania dalszych szereg rewizji; u bardziej znanych włamywaczy, jako też w spełnionych złodziejskich. Zatrzymano kilka osób które są poddane ścisłym badanom.

— (c) Uciełka córka. Policyja otrzymała powiadomienie o ucieczce 14 letniej Eleonory Gulbickiej zamieszkałej przy ul. Kraszewskiego 8. Po ułożeniu planu ucieczki obiegująca dziewczyna wybrała odpowiedni moment gdy w mieszkaniu nikogo nie było błądź walała się do schowka, gdzie znalazła walizkę z pieniędzmi i wyjechała stamtąd zno z którą ruszyła w świat. Marka Gulbickiej sądzi, że córka jej będzie usiłowała wyjść z Wilna.

— (c) Autobus wjechał na chodnik. Wczoraj w godzinach rannych jadący ul. Zawalną od strony dworca kolejowego autobus linii Nr. 2 kolo domu Nr. 3 wpadł na chodnik, powodując częściowe uszkodzenie maszyn. Poza ogólnym następowaniem sznikt z jadących autobusem nie odniosło szwanku. Kierowca autobusu wyjaśnia, że przyczyną wypadku było nagłe zopuszczenie kierownicy, która przestała działać, tak że maszyną będącą w pełnym biegu musiła skręcić i zatrzymać się dopiero gdy się oparła o mur.

— (c) Podrutek. Przy ul. Fabrycznej, znalazłono podrutek płci męskiej w wieku około 10 tygodni. Niemowlę skierowano do przytulku „Dzieciątka Jezus”.

— (c) Omal nie katastrofa. Wczoraj, o godz. 3 p.p. wydarzył się na ul. Zawalnej wypadek, który tylko przez dobre zarządzenie losu nie zakończył się tragicznie.

Oto szofer autobusu (marka Ford) należącego do p. Kłodnickiego poczuł w pewnym momencie, że kierownica przestała funkcjonować. Nie tracąc zimnej krwi, szofer nagle zahamował. Mimo że jest to przy dzisiejszych warunkach dość niebezpieczne, gdyż jeźdźnia jest slika, maszyną nie wpadła na chodnik. Na szczęście nikt z pasażerów nie odniósł szwanku.

— (c) Wypadki za dobę. Za czas od 10 do 11 b. m. zanotowano w Wilnie ogółem różnych wypadków 38. W tej liczbie było: kradzieży 3, zakłóceń spokoju publicznego i nadużycia alkoholu 6, nieporozumień administracyjnych 22. Resztę wypadków podajemy w skróconym w tej samej rubryce.

OFIARY.

Na remont sali w Domu Dzieciątka Jezus: Januszek Korsak zł. 5. Włodzisza Korsakówna zł. 3.

GIEŁDA WILEŃSKA

dnia 11 lutego 1930 r.

Papier. procentowe państw.

5 proc. Pożyczka Premij. II ser. 1926 r. 5 dol. 78 w złotych

Cześć i wpłaty.

Łondyn 43.34

Złoto.

Ruble 46,50

GIEŁDA WARSZAWSKA

11 lutego 1930 r.

Dawizy i waluty:

	Treść.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,80	8,83	8,84
Belgia	124,28	124,58	123,93
Kopenhaga	238,43	239,03	237,83
Budapeszt	5,31	5,33	5,29
Holandia	357,90	358,80	357,00
Łondyn	43,38	43,49	43,27,5
Nowy York	8,90	8,92	8,88
Wpłaty teleg.	8,918	8,938	8,898
Oslo	238,08	238,68	237,48
Pariz	34,97	35,06	34,88
Praga	26,38	26,44	26,32
Szwajcaria	172,17	172,61	171,75
Bukareszt	5,3125	5,3137	5,3119
Stokholm	239,25	239,85	238,65
Wiedeń	125,49	125,80	125,18
Węgry	155,57	155,74	155,17
Włochy	46,69	46,81	46,57
Talir	237,00	238,20	237,00
Gdańsk 173,78.			
Marka niemiecka 213,07.			

Papier. procentowy

Pożyczka inwestycyjna 123,75. Premijowa 78,25 5 proc. Kunwersyjna 51, — 6 proc. dolarowa 79,25 10 proc. kolejowa 102,50, 5 proc. kolejowa 45,00, 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku kom. oblig. B. Gosp. Kraj. 94. — Te same 7 proc. 83,25. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 83,25. 4 proc. warszawskie 71,75 5 proc. warszawskie 54. — 8 proc. Łódź 66,30. 10 proc. Siedlec 72,50. 8 proc. obłądę P. B. Komunalnego 93, Stabilizacyjna 82,25 10 proc. Radomia 75. 8 proc. ziemskie 71,00. 4,5 proc. ziemskie 52. — 6 proc. polz. konw. Warsz. 52,75 4 i pół proc. warsz. 51. Kalisz 64,00 8 proc. L. K. Pzem. Polskiego 80,50 8 proc. Piotrkowa 61,00 8 proc. Częstochowy 63,75, 8 proc. Lubina 6,25.

Akcje.

Bank Polski — 184,25 Powszechny, Kredyt 110. Związek Spółek Zarobkowych 78,50 Sukur 47,50. Elektryczna w Gdwinie 60, Cukier 29,00 Cegielski 42. —. Morze 13,50 Norblin 81. Ostrowiec 61. —. Starobrowice 21,75 —. Zieloniewski 61. —. 80. Parowoz 20. Węgieł 53,25 Parowoz 20. —. Borkowski 700 Spiess 100. Lipop 26,00 B. Zachodni 79,25 Kijewski 60. Klucze 8,50 III em. 73,50. Sita i Światło 98, Firley 38,00 BankDysk. 124,75 Nobel 12,00 Rudzki 28,50 Haberbusch 106. — Bank Handlowy — 117, Wysoka 145 Majewski 60, Łazy 4,25. Gdański Monopol Tyt. 277,00.

DYREKCJA

Wileńskich Składow Towarowych „Pacific” Sp. Akc. podaje do wiadomości p. Akcyjnarzys, że poczynając od dnia 1 marca 1930 r. przystępuje do wymiany akcji markowych na złotowe na następujących warunkach:

1) za każde 200 (dwieście) sztuk akcji markowych, po 1000 marek nominalnej wartości każda, — zostanie wydana jedna akcja złotowa, po zł. 100 — nominalnej wartości każda.

2) przy składaniu akcji markowych, każdy akcyjnarzys winien przedstawić własnoręcznie podpisaną deklarację z wyszczególnieniem w porządku arytmetycznym numerów akcji składanych do wymiany.

3) wymiana odbywać się będzie w lokalu Wileńskich Składow Towarowych „Pacific” Sp. akc. przy ul. Jagiellońskiej Nr. 10 w Wilnie, w godzinach od 10—11.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 2 z siedzibą w Wilnie przy ul. Jakóba Jasieńskiego Nr. 1 m. 3 zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 19 lutego 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. św. Piotra i Pawła Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Stanisława Wołoszaj mąjaku ruchomego, składającego się z zabudowań przeznaczonych na rozbiórkę oszacowanego na sumę złotych 9295.

Komornik Legiecki.

3509—0

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA

ul. Osuobramska 5.

KINO-TEATR

„HELIDS”

Wileńska 38.

KINO-TEATR

„HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

Kino - Teatr

„Słońce”

ul. Dąbrowskiego 5

Od dnia 12 do 17 lutego 1930 roku będą wyświetlane filmy:

„OSTATNI SYN”

Wielki dramat w 12 aktach. Najpotężniejsza epopea miłości matczynej. W rolach głównych: MARGARETA MANN, JUNE COLLIER, CHARLES MORTON, JAMES HALL i KSIĄŻE LEOPOLD HABSBURG. Nad program. „KWITNAĆ KOLORADO” zdjęcie z natury w 1 akcie. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym program: „HALKA”.

DZIŚ! Niespodzianka! MISS POLONJA roku 1930 w „HELIDOSIE”. Niespodzianka doby obcej. Bogini ekranów, wszechświatowej sławy rodaczka nasza Pola Nagri w pierwszym przebojowym arcyfilmie europejskiej produkcji p. t.

„Ulica potępionych dusz”

Dzieje kobiety upadłej. Wybitnie sensacyjny współczesny dramat wielkomijski z udziałem popul. amanta WARWICKA WARD. Niebawmy sukces na całym świecie! Nad program: „MISS POLONJA” roku 1930 (p. ZOFIA BĄTYCKA) w otoczeniu 15 pięknych kobiet w Polsce. Całkowity przebieg konkursu. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10 15.

Dziś RAMON NOVARRO, RENEE ADOREE, i MARCELINA DAY w obrazie

„Pewien Młody Człowiek”

Reżyserja Hlobart Henley. Wielki dramat erotyczny, ilustrujący dzieje miłości mężczyzny, który uwodził każdą opętaną kobietę. NAJPIĘKNIEJSZA PLAZA ŚWIATA BIARRITZ NA EKRANIE. Początek seansów o godz. 4, 6, 8, i 10,25. Specjalna ilustracja muzyczna. CENY NORMALNE.

DZIŚ Wielki erotyczny salonowy film z życia arystokracji rosyjskiej

„Niewolnica Księża Borysa” W rolach głównych przepiękna BILLIE DOVE (niezapomniana bohaterka obrazu „Księża Sergiusza”) i ulubieniec kobiet, czarujący BEN LYON. Bogata wystawa. Pałace, uczy, rewie, Święta, trzymająca w napięciu treść. Akcja rozgrywa się w Paryżu i w willi księcia Borysa. Nad program: Pół godziny śmiechu.

RADJO

Środa, dnia 12 lutego 1930 r.

11,55—12,05: Sygnał czasu z Warsz. 12,05 13,10: Muzyka z płyt gramofon. 13,10 13,20: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16,10—16,15: Program dzienny. 16,15—17,00: Koncert org. 3 Baonu sap pod dyr. kapelm. Mikołaja Salnickiego. 1) Miller marsz „Puławski”. 2) Drigo—walc. 3) Themis—uwert. „Raymond”. 4) Gounod —potpourri z op. „Faust”. 5) Zalewski —krakowiak ludowy 6) Bizet—marsz z op. „Carmen”. 17,00—17,15: Chwilka strzelecka. 17,15—17,40: Audycja dla dzieci „Nad polskim morzem” w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 17,45—18,45: Konc. pastrojowych pieśni komp. polskich w wyk. Jadwigi Krużanki (sopran) przy fort. Z. Druczynska, oraz utwory z płyt gramofon. 1) Moniuszko pieśń wieczorna. 2) Żelenski—pieśń. 3) Bieliwicki—śnięg. 5) Wehrv —„Te białe mi przybliży chryzantemy”. 6) Wehrv —„Warta kwiatów jest moja dziewczyna”. 7) Wertheim —„Czarne motyle”. 8) Niewiadomski—„Ladele i Mendele”. 9) Niewiadomski—„Dziwaczę z butlą”. 18,45 —19,05: Przegląd filmowy. 19,05—19,30: Audycja poetycka „Ballada o sadowniku” Emilia Zegadłowicza w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19,30—19,45: 25 lekcja języka włoskiego. Prow. dr. Janina Rostkowska. 19,45 20,05: Program na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20,05—20,30: „Forma widowiska teatralnego” odczyt wygł. prof. St. Srebrny. 20,30—24,00: Transm. z Warsz. Koncert, feljeton oraz muzyka taneczna

Magistrat m. Wilna

ogłosił konkurs na następujące stanowiska:

1) Dyrektora Wodociągów i Kanalizacji
2) Referenta Ruchu Samochodowego
3) Majstra — betoniarza.

O warunkach konkursu można się dowiedzieć w Kancelarii Sekcji Technicznej (Domnińska 2 pokój Nr. 52).

Termin składania podań upływa dla 1 i 2 w dniu 15 b. m. o godz. 12-ej, a dla 3 w dniu 14 b. m. o godz. 12-ej

Fryzjerna w centrum miasta istniejąca przeszło 10 lat z całym inventarzem do sprzedania. Powołani reflektanci mogą się zwrócić do Biura Ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4, tel. 222. —o

Dr. Kenigsberg choroby weneryczne i skrópe POWRÓCI! i wznowił przyjecie chorych od 9—12 i 4—8. Mickiewicza 4, tel. 10,90. —o

Rządca-ekonom

z m. rodziną, długoletnią praktyką, Mickiewicza 31 m. 4. Urode kobiecą konkietami narzędziami rolniczymi, poszukuje posady od zaraz lub jej skazy i brakli go kwietnia, St. Sztuczne opalenie c-oraz Gabinet Kosme-Świeciany, ul. Stru-tyczny usma szar- nojska 35, Pietrkie- szczy, piegi, wmyr. wicz. 409—2 towrze zdobycie ko-borową na imi- ametyki racjonalnej, kółaja Tarasiewicz, Codzienne od g. 10—8 unieważnia się. —o

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43

W. Z. P. 43